

Ks. Marian-Alfons Myrcha, „Nieświadomość bezprawności, a wina w karnym ustawodawstwie kanonicznym i polskim.” „Polonia Sacra”, zeszyt 4/55 str. 276—374 i zeszyt 1—2/56, str. 29—124.

1. Z przyjemnością przyjąłem propozycję w sprawie napisania recenzji tej rozprawy. Znałem ją już przedtem i wypowiadałem się na temat zawartych w niej tez. Sądzę, że Szanowny Autor zgodzi się z tym, iż *non minima pars fuit*, o ile chodzi o ostateczne ukształtowanie się tej rozprawy, a zwłaszcza o wnioski dotyczące rozwiązania problemu na tle polskiego kodeksu karnego.

Jak wskazuje tytuł rozprawy; została ona opracowana metodą prawnoporównawczą. Mianowicie Autor naświetla problem winy w przypadku nieświadomości bezprawności (przestępczości) popełnionego czynu przy pomocy odnośnych przepisów kodeksu prawa kanonicznego, oraz kodeksu karnego polskiego. Powstaje pytanie natury ogólnej, czy metoda prawnoporównawcza jest uzasadniona, oraz pytanie skierowane specjalnie pod adresem omawianej rozprawy, czy ma sens porównywanie prawa karnego polskiego z przepisami karnymi kodeksu prawa kanonicznego. Jeżeli chodzi o pierwszą część tego pytania, należy stwierdzić, że niezasklepianie się w metodzie pozytywistyczno-dogmatycznej i pomnożenie rozważań o prawnoporównawczy punkt widzenia, jest niewątpliwie zaletą pracy naukowej na terenie prawa. Metoda prawnoporównawcza rozszerza horyzonty i przysparza dużych korzyści naukowych. Trzeba jednakże pamiętać, że nie chodzi o mechaniczne porównywanie ze sobą różnych ustaw, nie mających wspólnego pnia. W tym przypadku metoda prawnoporównawcza nie daje tego, na co ją stać, staje się li tylko materiałem sprawozdawczo-informacyjnym. Właściwą metodą prawnoporównawczą można by z pożytkiem stosować tylko wówczas, gdyby porównywano ze sobą ustawy pochodzące ze wspólnych rodzin ustawodawczych (np. ustawodawstwo grupy romańskiej, germańskiej, anglo-saskiej, słowiańskiej, itd.), a zatem wywierające na siebie wzajemny wpływ i wykazujące filtrację poszczególnych koncepcji prawnych, tzn. ilustrujące proces pochodzenia tychże koncepcji i instytucji prawnych z pokrewnego terenu ustawodawczego. W świetle tych uwag okazuje się więc, że zestawienie prawa karnego kanonicznego z prawem karnym polskim jest przypadkowe i że tego rodzaju metoda prawnoporównawcza nie jest uzasadniona. A jednak i na drugą część postawionego poprzednio pytania nie musi się odpowiadać negatywnie. Pewną bowiem korzyść może

przynieść również porównanie dwu lub więcej ustaw nie będących wytworem tej samej (czy podobnej) ideologii, ani analogicznych stosunków społecznych, politycznych, gospodarczych, względnie kulturalnych. Jakkolwiek niewątpliwie różne są kompleksy spraw stanowiących przedmiot kościelno-duchownego i świeckiego prawa karnego (czy prawa w ogóle), to jednak można usprawiedliwić i uznać za sensowne stanowisko badacza, będącego profesorem prawa kanonicznego w Polsce, starającego się zaspokoić naukową ciekawość, jak interesujący go, jako kanonistę, problem wygląda w świetle obowiązującego w tejże Polsce prawa karnego powszechnego. — Autor nie gardzi również metodą historyczną, czego wyrazem są uwagi na temat dawnego prawa kanonicznego i dawnego prawa polskiego *in puncto* nieświadomości prawnej i winy. Wprawdzie historyk prawa *ex professo* uznałby te uwagi za zbyt skąpy materiał naukowy i może miałby niejedno zastrzeżenie z punktu widzenia właściwych badań historycznych, niemniej jednak i to, co Autor cytuje z historii, stanowi cenną wskazówkę, rzucającą światło na odnośne postanowienia prawne współczesne i pozwalającą lepiej je rozumieć.

2. Omawiana rozprawa składa się z trzech rozdziałów, z których pierwszy dotyczy pojęcia rodzajów nieświadomości prawnej, drugi poświęcony jest zagadnieniu nieświadomości prawnej i winy w prawie kanonicznym, a trzeci nieświadomości prawnej i winy w prawie karnym polskim.

Podając różne rozwiązania dotyczące roli nieświadomości, względnie błędu co do normy prawnej i wiążącego się z tym zagadnieniem winy (1) „error iuris, etiamsi criminalis, non nocet”, 2) „error iuris criminalis nocet, non criminalis exculpat”, 3) „error iuris semper nocet”), wspomina Autor o rozwiązaniu „proponowanym przez Śliwińskiego na tle przepisów polskiego kodeksu karnego. W myśl tej teorii (podkreślenie moje) sprawca świadomością ma objąć normę etyczną niekonieczne natomiast jest objęcie świadomością normy prawnej. Sprawca ma zdawać sobie sprawę, że czyn jego jest społecznie szkodliwy, nieuczciwy, przeciwny dobrem obyczajom; sprawca świadomością winien objąć społeczną szkodliwość czynu lub jego nieuczciwość. W wypadku więc gdy sprawca nie zdaje sobie sprawy z tego, że czyn jego jest społecznie szkodliwy, odpada zamiar, przeciwnie natomiast, gdy sprawca uświadamia sobie społeczną szkodliwość czynu, a błądzi tylko co do normy prawnej, ewentualnie jej sobie nie uświadamia, zachodzi wina umyślna.” (str. 287 zeszyt 4/55). Pogląd ten jest niewątpliwie trafny. Sądzę jednak, że prof. Śliwiński byłby zażenowany przypisywaniem mu autorstwa tej koncepcji (teorii). Cytowany przez Autora omawianej rozprawy pogląd Śliwińskiego jest to punkt widzenia klasycznej i neoklasycznej szkoły prawa karnego, uważającej prawo karne

za minimum etyki i tłumaczącej bezprawność karną, czyli przestępczość działania lub zaniechania jako coś nieetycznego, nieuczciwego i szkodliwego społecznie. A czyż co innego mają na myśli takie przepisy, jak „ponieważ mniejsza ustawa uważa za zbrodnię tylko takie działania i zaniechania, których *naturalne bezprawie* nie da się zaprzeczyć, przeto nikt nie może usprawiedliwiać się nieznanomością ustawy dotyczącej zbrodni” (jest to tekst ustawy karnej z 1796 r. wydanej dla Galicji Zachodniej, powtórzony w skróconej formie przez kodeks karny austriacki z 1803 r.) — albo „zawarte w tej ustawie karnej występki i wykroczenie są na ogół działaniami i zaniechaniami, które każdy sam rozpoznać może jako niedozwolone (jest to tekst ustawy karnej austriackiej z 1852 r.).

Rezygnuję z omówienia rozdziału drugiego (wywody na tle prawa kanonicznego). Niech to zrobią fachowcy — kanoniści.

3. W rozdziale trzecim przedstawia Autor dokładnie i sumiennie różne poglądy i stanowiska, które skryształizowały się na temat interesującego nas problemu w świetle polskiego kodeksu karnego (przepisy art. 14 § 1 i art. 20 § 2. k. k. z 1932 r.). Jeśli chodzi o poglądy skrajne, jedni twierdzą, że istotnym warunkiem zaistnienia winy umyślnej jest świadomość przestępczości (tym samym bezprawności) działania lub zaniechania. Drudzy z Sądem Najwyższym na czele (orzeczenie z dn. 21. kwietnia 1934 r. w składzie 7 osób) utrzymują, że „do przyjęcia winy umyślnej nie jest potrzebne ustalenie, że sprawca miał świadomość bezprawności czynu (art. 14 w zestawieniu z §2 art. 20 k. k.)”. Szczególnie wyczerpująco przedstawia Autor stanowisko Śliwińskiego (str. 95—106 zeszyt 1—2/56), jako jednego z adherentów wspomnianego poglądu Sądu Najwyższego. Należy zauważyć, że między treścią wywodów Śliwińskiego, a jego formalnym opieraniem się na stanowisku Sądu Najwyższego („do winy umyślnej nie potrzeba świadomości, że popełnia się przestępstwa”) istnieje rozdźwięk. Śliwiński zmierza bowiem do wykazania, że dla winy umyślnej sprawcy nie jest obojętna świadomość bezprawności jego zachowania się, że jednak nie chodzi tu o prawniczą znajomość pozytywnego przepisu ustawodawczego, lecz o zdawanie sobie sprawy, iż zachowanie to jest czymś nieetycznym. Kto sobie z tego nie zdaje sprawy, ten według Śliwińskiego nie jest winien i nie zachowuje się przestępczo, natomiast według Sądu Najwyższego popełnia umyślne przestępstwo.

We wnioskach (str. 110—122 zeszyt 1—2/56) opowiada się Autor za tezą, że nie ma sprzeczności między przepisami art. 14 §1 i art. 20 §2 k. k., że *conditio sine qua non* winy i odpowiedzialności karnej w świetle tych przepisów jest świadomość przestępczości (tym samym bezprawności) działania lub zaniechania, że więc *error (ignorantia) iuris criminalis non nocet*. Jest to stanowisko słuszne. Zasadnicze bowiem

znaczenie dla trafnego rozstrzygnięcia interesującego nas problemu ma przepis art. 14 § 1 k.k., który wprawdzie nie podaje wprost definicji winy umyślnej, niemniej jednak określa ją, definiując przestępstwo umyślne. Otóż z tego przepisu wynika niewątpliwie, że umyślnie można popełnić przestępstwo tylko wówczas, gdy ma się świadomość, iż popełnia się coś zakazanego w etycznym znaczeniu tego słowa. I odwrotnie, kto takiej świadomości nie ma, nie może odpowiadać za przestępstwo umyślne. W związku z tym należy stwierdzić, że przepis § 2 art. 20 k.k. dotyczy jedynie przestępstw nieumyślnych, i to tylko opartych na winie nieumyślnej w postaci niedbalstwa. Twierdzenie to uzasadnia zarówno logiczne ujmowanie tego przepisu w związku z art. 14 § 1 k.k. i innymi przepisami kodeksu karnego, dotyczącymi zasad odpowiedzialności, jak również analiza (interpretacja słowna) jego treści. Mianowicie wobec wymogu „nieświadomości bezprawności czynu” muszą odpaść te rodzaje winy, które są antytezą nieświadomości, które więc opierają się na świadomości. Odpada więc wszelkiego rodzaju wina umyślna, odpada również lekkomyślność, jako wina nieumyślna świadoma, (lekkomyślność odpada ponadto w stosunku do przestępstw formalnych z tego powodu, że jest logiczną niemożliwością przewidywanie bezprawności czynu, a zarazem bezpodstawne przypuszczanie, że się tej bezprawności czynu uniknie). Jedynie niedbalstwo, jako wina nieumyślna nieświadoma (nieprzewidywanie przestępstwa) odpowiada treści przepisu § 2 art. 20 obowiązującego kodeksu karnego. Co to znaczy, że nieświadomość bezprawności czynu ma być „usprawiedliwiona”? Znaczy to, że usprawiedliwienie tej nieświadomości nie ma iść aż tak daleko, aby uniewinniło, natomiast ma być na tyle wymowne, aby stanowiło podstawę do nadzwyczajnego złagodzenia kary. — Przypominam sobie, że ktoś postawił kiedyś zarzut, jakoby ograniczanie przepisu § 2 art. 20 k. k. do przestępstw nieumyślnych narażało ten przepis na zbyt szczupłe zastosowanie. Zarzut ten rościłby sobie prawo do jeszcze większej aktualności i trafności wobec mojego poglądu, że chodzi tu nawet nie o wszystkie przestępstwa nieumyślne, lecz tylko o te, które zostały popełnione z niedbalstwa. Być może, że zakres aktywności i aktualności przepisu § 2 art. 20 k. k. jest mały, ale nie sądzę, aby to mogło być argumentem podważającym jego sens oparty na słownej i logicznej interpretacji jego treści. (*De lege ferenda* należałoby życzyć sobie rozszerzenia tego rodzaju przepisu na obie postaci winy nieumyślnej). Zresztą taki np. przepis § 2 art. 15 k.k. też chyba nie ma zastosowania na każdym kroku, a jednak jego znaczenie opiera się na właściwie pojętej jego treści.

A zatem przepisem decydującym dla zagadnienia winy jest art. 14 k.k., on więc rozstrzyga przede wszystkim, a inne przepisy doty-

czące tej samej materii muszą być do niego dostosowane i z nim zestrojone. Przyjęcie zasady „*error (ignorantia) iuris nocet*” jest kwestią do dyskusji *de lege ferenda*, względnie nawet *de lege lata*, jeśli chodzi o te ustawy karne, które ją *expressis verbis* wypowiadają. Natomiast zasada ta nie jest do przyjęcia z punktu widzenia polskiego kodeksu karnego ze względu na kategoriyczny przepis § 1 art. 14, oraz *par excellence* subiektywistyczny charakter tego kodeksu. Jeszcze jedna uwaga w tym względzie, mianowicie, czy rzeczywiście nie ma żadnego punktu styczności między takimi ustawami, jak polski kodeks karny i ustawami stojącymi *expressis verbis* na stanowisku zasady „*error iuris nocet*”? Widzieliśmy np., że cytowane poprzednio ustawy karne austriackie (a takich ustaw jest więcej) operują pojęciem naturalnego bezprawia i czynów rozpoznawalnych samo przez się jako niedozwolonych a z drugiej strony deklarują one zasadę, że nieznamościami prawa nikt się nie może usprawiedliwiać. Okazuje się więc, że nawet te ustawy, które oficjalnie głoszą tę zasadę, nie rezygnują z wymogu świadomości bezprawności (przestępczości), jako elementu składowego winy umyślnej, oczywiście wymogu występującego nie w formie znajomości konkretnych przepisów ustawowych, lecz w formie znajomości konkretnych przepisów ustawodawczych, lecz w formie wyczuwania i orientowania się, iż chodzi o coś etycznie nieuczciwego i społecznie szkodliwego. Okazuje się dalej, że rodzące się na podstawie głoszonej przez ustawy karne zasady „*error (ignorantia) iuris nocet*” domniemanie znajomości przepisów prawa karnego nie jest fikcją bezwzględną. Domniemanie to byłoby taką fikcją, gdybyśmy chcieli rozumieć je jako konkretną znajomość pozytywnych przepisów ustawowych i o tyle byłoby to fikcją nawet w odniesieniu do wielu wykształconych prawników. Natomiast presumpcja ta nie jest fikcją, jeżeli będziemy ją (presumpcję) ujmować jako głos sumienia sprawcy, podszeptujący mu, że jego zachowanie się godzi w cudze interesy. Okazuje się wreszcie, że nie ma jakiegś nie do przebycia przepaści między takimi ustawami, jak polski kodeks karny, żądający w § 1 art. 14 do zaistnienia winy umyślnej świadomości przestępczości działania lub zaniechania, a zatem odrzucający zasadę „*error (ignorantia) iuris criminalis nocet*” — a takimi ustawami, które formalnie zasadę proklamują. Jedne i drugie ustawy spotykają się bowiem na wspólnej platformie, którą jest naturalna i etyczna ocena poczynań ludzkich.

4. W zakończeniu swojej rozprawy przedstawia Autor stanowisko projektu kodeksu karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1956 roku w sprawie winy i świadomości bezprawności (str. 123 i 124 zeszyt 1—2/56) stwierdzając, że w myśl art. 10 tego projektu trzeba aby sprawca przestępstwa umyślnego miał świadomość, „że czyn jego

jest społecznie niebezpieczny. Domaga się Projekt u sprawcy świadomości bezprawności, ponieważ czyn społecznie niebezpieczny jest bezprawny. Nie wymaga natomiast świadomości przestępczości (kary)" Nie wiem, na jakiej podstawie twierdzi Autor, że projekt kodeksu karnego nie wymaga świadomości przestępczości działania lub zaniechania. Sądzę, że przepis art. 10 projektu nie dostarcza danych do takiego stanowiska. Przeciwnie, zasadniczy w tym względzie przepis art. 8 projektu kodeksu karnego nie budzi żadnych wątpliwości, że do popełnienia przestępstwa z winy umyślnej trzeba świadomości przestępczości. Podobnie jak przepis § 1 art. 14 k.k. obowiązującego, tak przepis art. 8 projektu kodeksu karnego rozumie przez tę świadomość przestępczości świadomość, że popełnia się coś zakazanego, szkodliwego, niemoralnego, przy czym projekt rozstrzyga zagadnienie o tyle konkretniej i wyraźniej, że *expressis verbis* wymaga od sprawcy świadomości, iż czyn jego jest społecznie niebezpieczny (tzw. materialna definicja przestępstwa). Rzecz jasna, że będąc przestępczym, czyn społecznie niebezpieczny jest zarazem bezprawny, a więc świadomość bezprawności mieści się *implicite* w świadomości przestępczości.

Jakkolwiek nie leżało to już na linii bezpośredniego zainteresowania Autora, to jednak cytując art. 10 projektu kodeksu karnego, jako przepis proklamujący zasadę „*error iuris non nocet (exculpat)*”, powinien był zwrócić uwagę na brak koordynacji przepisów art. 8 i 9 projektu, określających koncepcje winy, z przepisem art. 10 projektu, wspominającym o błędzie, czyli negatywnym korelacie winy umyślnej. Mianowicie przepisy definiujące rodzaje winy wspominają tylko o społecznym niebezpieczeństwie czynu, jako przedmiocie i treści świadomości sprawcy, podczas gdy przepis mówiący o błędzie wymienia również okoliczności stanowiące znamiona przestępstwa. Otóż, przepis art. 10 projektu stanowiący odwrotność i logiczne *pendant* w stosunku do przepisu art. 8 tegoż projektu, nie powinien wspominać o znamionach przestępstwa, lecz konsekwentnie ograniczać się do społecznego niebezpieczeństwa czynu. Albo też przepisy określające winę powinny wspominać obok społecznego niebezpieczeństwa czynu również o znamionach przestępstwa (to drugie stanowisko jest trafniejsze). Dalej, ponieważ na byt przestępstwa składa się społeczne niebezpieczeństwo działania lub zaniechania, oraz pewne jego znamiona, od których ustawa karna uzależnia groźbę kary (art. 2 i 3 projektu kodeksu karnego), wina obejmuje więc dwa elementy. Wobec tego błąd, jako zaprzeczenie winy umyślnej, powinien również dotyczyć obu tych elementów łącznie. Przepis art. 10 projektu kodeksu karnego powinien zatem wymagać, aby błąd dotyczył społecznego niebezpieczeństwa czynu oraz (a nie „lub”) okoliczności stanowiących znamiona przestępstwa. Wreszcie, niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego

w obrębie przestępstwa nieumyślnego projekt robi różnicę między błędem wynikającym z lekkomyślności a błędem pochodzącym z niedbalstwa. Pierwszy miałby całkowicie uniewinniać, drugi zaś nie miałby tego robić nawet w najmniejszym stopniu. Jakkolwiek wyraźna jest różnica psychologiczna między tymi dwiema postaciami winy nieumyślnej, to jednak z punktu widzenia błędu, jako okoliczności uchylającej winę, różnicy tej nie ma. Błąd uchyla winę dlatego, że sprawca przestępstwa ani bezwarunkowo (*dolus directus*) ani warunkowo (*dolus eventualis*) nie objawia swej przestępczej woli. W stosunku do tego braku chęci (godzenia się) popełnienia przestępstwa wina nieumyślna występuje jednolicie i obojętną jest rzeczą, czy sprawca znalazł się w błędzie na skutek lekkomyślności, czy z powodu niedbalstwa. Jeżeli jednak należałoby robić jakąś różnicę między tymi dwoma rodzajami winy nieumyślnej, to chyba tylko taką, że lekkomyślność, jako wina świadoma, powinna być surowiej karana aniżeli niedbalstwo, w którym element świadomości zupełnie nie występuje. Jest to oczywiście postulat abstrakcyjny, który w konkretnych sytuacjach nie musi rościć sobie pretensji do słuszności i trafności.

5. Jakiż jest rezultat zastosowania przez Autora metody porównawczej, czyli jego kanoniczno-polskich rozważań na temat winy i świadomości bezprawności (przestępczości)? Na str. 121 swej rozprawy (zeszyt 1—2/56) stwierdza Autor, że „nie ma zasadniczej różnicy między obu kodeksami”. W odnoszącym się do tego twierdzenia przypisku zaznacza Autor, że odmienny pogląd (upatrujący głęboko zarysowującą się różnicę między obu ustawodawstwami karnymi w kwestii usprawiedliwienia z powodu nieświadomości prawa) wypowiedział w artykule pt. *„Zbiorowa odpowiedzialność w karnym ustawodawstwie kanonicznym, polskim i międzynarodowym”*, *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne*, Lublin 1949, str. 138. Otóż, trafny jest pogląd wyrażony obecnie w omawianej rozprawie. Kodeks prawa kanonicznego wyznaje co do winy tę samą ideologię, co polski kodeks karny, toteż w dziedzinie nieświadomości bezprawności nie różnią się one zasadniczo. Kodeks prawa kanonicznego wymaga w can. 2199, 2200, 2202 świadomości bezprawności czynu (wyjątkowo świadomości przestępczości czynu, o ile chodzi o cenzury), opierając się co do tego na prawie naturalnym, zaś polski kodeks karny wymaga w § 1 art. 14 świadomości przestępczości czynu („chce je, tj. przestępstwo, popełnić”), opierając się w tym względzie na normach etycznych. Nie można dopatrywać się różnicy między ustawami dlatego, że co do jednej z nich istnieją fałszywe poglądy najwyższej magistratury sądowej i nauki, za które ustawodawca nie może brać na siebie odpowiedzialności.

Prawo naturalne, normy etyczne — w gruncie rzeczy ta sama pod-

stawa pozytywnych przepisów kodeksowych. Czyżby więc istniało zjawisko filiacji między kodeksem prawa kanonicznego i polskim kodeksem karnym? Na pewno nie. Istniejącą między nimi zbieżność można rozumieć tylko jako wywodzące się z natury człowieka, a zwłaszcza rozumu ludzkiego, pokrewieństwo zasadniczych założeń prawa karnego różnych czasów i różnych społeczeństw. Założenia te rodzą postulat, aby za przestępstwo umyślne uważać tylko zachowanie się nacechowane świadomością, iż popełnia się przestępstwo jako coś złego, oraz aby reakcją społeczną na to niedozwolone, nieuczciwe, szkodliwe, krótko mówiąc na to złe zachowanie się była kara, której istotą jest odpłata (*malum passionis propter malum actionis*).

*Zdzisław Papierkowski*